

Ryszard Radzik

Polacy - Białorusini : społeczne uwarunkowania komunikacji międzykulturowej

Acta Polono-Ruthenica 7, 211-221

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. Z problematyki dialogu międzykulturowego

Ryszard Radzik
Instytut Filologii Słowiańskiej
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Polacy – Białorusini: społeczne uwarunkowania komunikacji międzykulturowej

Komunikacja międzykulturowa rozumiana jest tu jako dział nauki zajmujący się opisem i analizą przyczyn odmiennych zachowań (postaw) oraz postrzeżeń rzeczywistości społecznej przez jednostki znajdujące się w „obcym” otoczeniu kulturowym (w stosunku do osób reprezentujących to otoczenie), a także jako samo zjawisko opisywane przez ten dział nauki. Definicja określa komunikację międzykulturową jako „akt rozumienia i bycia rozumianym przez audytorium o innej kulturze”.¹ W prowadzonych tu rozważaniach chciałbym uzyskać odpowiedzi na pytania: w jakich sytuacjach Polacy i Białorusini zachowują się inaczej?, w czym wyrażają się te różnice i jakie są ich przyczyny?

Badania nad komunikacją międzykulturową różnią się swym przedmiotem od badań nad stereotypami narodowymi (etnicznymi). Te ostatnie są wizją „innego”, uwewnętrznioną często mimo braku bezpośrednich kontaktów z przedstawicielami innej kultury. Nierzadko są uproszczeniem wyraźnie zafalszowanym. Natomiast komunikacja międzykulturowa zajmuje się rzeczywistymi zachowaniami jednostek w sytuacjach bezpośredniego zderzenia kultur. Nie znaczy to, by na zachowania poszczególnych osób i postrzeżenie przez nich obcego otoczenia kulturo-

¹ K. Sitaram, R. T. Cogdell, *Foundations of Intercultural Communication*, C. E. Merrill Publ., Columbus 1976, s. 26, cyt. za: J. Mikułowski Pomorski, *Komunikacja międzykulturowa. Wprowadzenie*, Wyd. Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 1999, s. 11.

wego nie miały wpływu wcześniej uwewnętrznione stereotypy. Są one wówczas elementem kultury danego społeczeństwa (narodu).

Poniższe rozważania mają charakter wstępny. Nie powstał dotychczas żaden tekst na temat polsko-białoruskich relacji międzykulturowych. Z tego co wiem, nikt nie prowadził na ten temat badań. Przedstawiane tu stwierdzenia mają wyłącznie charakter hipotetyczny. Nie są wynikiem systematycznie prowadzonych analiz. Relacje zbierano bez uwzględnienia reprezentatywnego doboru próby zarówno dla społeczeństw, polskiego i białoruskiego jako dwóch odrębnych całości, jak i ich większych części. Opieram się na własnych doświadczeniach z wielu pobytów na Białorusi w ciągu ostatnich kilkunastu lat, przede wszystkim jednak na parudziesięciu relacjach Białorusinów i Polaków przebywających częściej lub rzadziej w sąsiednim kraju. Była wśród nich wyraźna nadreprezentacja ludzi nauki, zwłaszcza humanistów. Niniejszy tekst traktuję jako zachętę do przyszłych systematycznych, rzetelnych badań nad tą problematyką. Zarówno w Europie, jak i w Ameryce wiele uwagi poświęca się komunikacji międzykulturowej w sytuacjach biznesowych. Analizuje się także odmienności językowej ekspresji w podobnych kontekstach sytuacyjnych (także dźwiękowe akty pozalingwistyczne), bada język ciała, poczucie przestrzeni, różnice w symbolice kolorów i zapachów.

Niewątpliwie, różnice codziennych zachowań Polaków i Białorusinów w identycznych sytuacjach społecznych są stosunkowo nieduże. Wdzięczniejszą działalnością badawczą byłoby porównanie zachowań Polaków (Białorusinów) z mieszkańcami Czarnej Afryki. Błędem byłoby wysnuć z tego wniosku, aby unikać badania kultury sąsiadów. Wręcz przeciwnie, pożyteczne, jak sądzę, są analizy przyczyn rozejścia się dwóch kultur, niegdyś znacznie bliższych sobie niż obecnie.

Inną kwestią jest ryzyko formułowania nie w pełni uzasadnionych uogólnień na podstawie zaobserwowanych zachowań. Białoruś, podobnie jak Polska, jest krajem zróżnicowanym regionalnie i klasowo. Toteż dostrzeżone odmienności mogą niekiedy wynikać nie tyle z różnic kultur narodowych, ile chociażby z dystansów klasowych bądź tendencyjnego postrzegania drugiej strony poprzez pryzmat utrwalonego stereotypu. Wobec wprowadzającego w problematykę polsko-białoruskiej komunikacji międzykulturowej charakteru poniższych rozważań, przyszłym ustaleniom powinna służyć nie tyle akceptacja, ile krytyka formułowanych tu twierdzeń.

Przypuszczać można, iż znaczną część zaobserwowanych odmienności da się wytłumaczyć poprzez odwołanie do dwóch istotnych faktów społecznych. Pierwszym jest różny kształt struktury społecznej w obu krajach. Drugim – związek obu społeczeństw z odmiennymi kręgami kulturowymi. Niewątpliwie uwzględnić należy również różnice sytuacji gospodarczej w obu państwach. Skutki tego dla zachowań ludzkich są widoczne. Czynniki te mogą mieć jednak charakter przejściowy.

Eksponując odmienności struktur społeczeństwa polskiego i białoruskiego w ich rozwoju historycznym, mam na myśli fakt zasadniczo różnego wpływu kultury elitarystycznej na formowanie się obu wspólnot. Białoruscy naukowcy poznający realia polskich uniwersytetów zaskoczeni są dużymi – ich zdaniem – dystansami między studentami a kadrami profesorską. Podkreślają również wyższy prestiż naukowców w Polsce i w ogóle – inteligencji w społeczeństwie polskim, poczucie misji dające się zauważyć przynajmniej w niektórych środowiskach polskich intelektualistów. Białorusinów zaskakuje wiara polskich intelektualistów, że mają realny wpływ na to, co dzieje się w kraju. Z zainteresowaniem obserwują autentyczność i zarliwość dyskusji członków polskich elit naukowych i kulturalnych prowadzonych zarówno na spotkaniach zinstytucjonalizowanych (zebraniach w miejscach pracy), jak i wyłącznie towarzyskich. Niekiedy wprost stwierdzano, że zebrania zakładowe (np. na uniwersytetach) są na Białorusi traktowane mniej poważnie, dyskusje są mniej spontaniczne, niekiedy wymuszone. Oficjalność postrzegana jest przez Białorusinów jako gra lub zagrożenie. Zabiera się głos nie tyle z wewnętrznej potrzeby realizacji ponadpartykularnych celów, ile z konieczności dyktowanej charakterem publicznego widowiska. Wiadomo bowiem, że decyzje podejmuje władza, a zebranie kolektywu jest bardziej rytuałem towarzyszącym sprawowaniu władzy niż wypracowaniu wspólnej decyzji w procesie partnerskiego, demokratycznego dyskursu.

Upraszczając można powiedzieć, że społeczeństwo białoruskie hierarchizuje w większym stopniu niż polskie – władza, natomiast polskie bardziej niż białoruskie – kultura. Przyczyna tego leży w historii obu społeczeństw. Polacy formowali się w okresie zaborów jako nowoczesna wspólnota narodowa w opozycji do istniejących struktur władzy. Na czele społeczeństwa stała inteligencja jako warstwa narodotwórcza i kulturotwórcza. Była to grupa etosowa, wierząca, że losy kraju zależą od niej, walcząca o ojczyznę z władzami zaborców i upowszechniająca aktywizm społeczny.

Natomiast na chłopach tej części Europy silnie ciążyła spuścizna okresu przeduwłaszczeniowego. Trudno im było pozbyć się cech wykształconych w ciągu kilkuset lat faktycznego półniewolnictwa. Chłopi nad postszlachecką, inteligentną skłonność do podziałów według granic kulturowych i elitarystyczny aktywizm przedkładali podziały klasowe i codzienną bierność, unikanie działań mających prowadzić do realizacji ideałów wykraczających ponad ich partykularne jednostkowe (lub co najwyżej wioskowe) interesy. Bliskie im były postawy przedmiotowe, uległość wobec władzy (buntury miały charakter okresowy i kolektywny) i roszczeniowość. Te cechy modyfikowane były w okresie powłaszczeniowym.

Nowoczesne społeczeństwo białoruskie zostało ukształtowane dopiero w ZSRS. Dawne elity Białoruś opuściły, zostały przez władze sowieckie wymordowane lub – ich resztki – splebeizowane. Nowe pochodziły prawie wyłącznie ze wsi, przenosząc do miast chłopskie postawy, kategorie myślenia. Świat sprzed rewolucji był jakby za mgłą, jako negatywne odniesienie dla socjalistycznych realiów. Obce stały się wartości niesione nie tylko przez „polskich panów”, ale i w sporym stopniu carskich władz, rosyjskich ziemian. Ciągłość bytu warstw miejskich na bardzo słabo zurbanizowanej Białorusi ostatecznie przerwała druga wojna światowa i późniejsze dziesięciolecia przyspieszonej industrializacji kraju. Nie zaistniała możliwość przejęcia kultury dawnych elit kraju zarówno ze względu na brak fizycznej styczności z nimi, jak i – uwarunkowane politycznie – dystansowanie się wobec wytworów ich ducha (np. literatury). Białoruskość kremlowscy władcy utożsamiali z chłopskością, a ich mińscy namiestnicy bez większych sprzeciwów to zaakceptowali, niszcząc tradycje kraju wykraczające ponad wymiar etnograficzno-regionalny.

Skutkiem tego jest postrzeganie przez Białorusinów społeczeństwa polskiego jako wspólnoty o wyraźnie zarysowanych hierarchiach – a więc i dystansach – kulturowych i zarazem słabości władzy. Polacy zwracają uwagę na białorską bierność. Natomiast Białorusini zaskakiwani są w Polsce eksponowaniem (podwyższających status społeczny) tytułów będących w luźnym związku z hierarchią władzy. W aptekach – stwierdzano – Polacy zwracają się do farmaceutek zawsze „pani magister”, te same trzy litery „mgr” eksponowane są na drzwiach nawet podrzędnych urzędników i niekiedy wydaje się, iż są nie mniej (lub niewiele mniej) ważne niż napis „kierownik”. Co więcej, zauważano, że człowiek lepiej ubrany i zachowujący się jak inteligent ma szanse być lepiej po-

traktowany w urzędzie, banku itp. niż plebejusz o wyraźnych oznakach zewnętrznego zaniedbania. Podkreślano przy tym, iż na Białorusi można się często spotkać z postawami wręcz odwrotnymi. Człowiek wyróżniający się swym wyglądem i manierami odbierany jest niejednokrotnie jako niezupełnie swój, „nie nasz”, należy do elitarnego świata „onych”. Wynika to z tradycyjnego kojarzenia białoruskości z ludem, światem ludzi zwykłych, prostych, dystansujących się od klasowo im obcych elit (zwłaszcza elitaryzmu w jego wymiarze wynoszenia się ponad lud); co więcej, oni: „panowie”, „władza”, to niegdyś byli Polacy i Rosjanie, a więc również obcy narodowo. Także z sowieckiej praktyki niewyróżniana się spośród tłumu.

Białorusini dłużej mieszkający w Polsce i dobrze znający język polski zwracali też uwagę na to, iż Polacy częściej – niż jest to na Białorusi – posługują się literackimi formami języka, częściej używają także form grzecznościowych, co niekiedy wzbudzało u Białorusinów uśmiech na twarzy. Nawet w kłótni – stwierdza jedna z Białorusinek – Polka potrafi powiedzieć: „proszę pani, za przeproszeniem, pani jest k...”, wówczas kiedy na Białorusi z reguły przechodzi się natychmiast z „wy” na „ty”. Inny respondent podkreśla, że w Polsce nawet nocą nie mający agresywnych zamiarów pijak zagadując przechodnia zaczyna od „przepraszam bardzo, czy można pana prosić...”, co bynajmniej nie znaczy, że w Polsce nie ma w takich sytuacjach zachowań bardziej bezpośrednich, ale jest to traktowane jako naruszenie pewnej zasady (aczkolwiek wśród młodzieży ostatniej dekady werbalne naruszanie kanonu dobrego wychowania jest pod wpływem amerykańskiej pop kultury już dość powszechne). Natomiast Polacy dobrze znający realia białoruskie i język rosyjski podkreślali plebeizację tego języka, jego niechlujstwo i ubogość form grzecznościowych stosowanych na co dzień. Potwierdzali to mieszkający dłużej w Polsce Białorusini.

Różnic tych nie było 150 lat temu. Elity w Polsce i na Białorusi więcej wówczas łączyło niż dzieliło. Podobnie chłop spod Mińska nie różnił się w stopniu istotnym od chłopu spod Warszawy. Jednakże losy obu społeczeństw potoczyły się w XX wieku zupełnie inaczej. Rosjanie narzucili Białorusinom swoją kulturę i uniemożliwili rozbudowę białoruskich elit narodowych (a zatem i unarodowienie społeczeństwa), natomiast Polacy powołali własne państwo narodowe, upowszechniając wśród ludu elitarystyczne postawy i wartości. Toteż w dzisiejszej Polsce nie tylko chłop, ale i lump zwraca się do drugiego per „pan”, co nie zdarzało się w XIX stuleciu nie tylko na Białorusi, ale i w ówczesnej Kon-

gresówce. Na Białorusi pozostało do dzisiaj chłopskie, a później rosyjskie „wy”, a Polacy odnotowują, że przechodzień woła za drugim „ej – *mużczina*”, a niegdyś „ej – *towariszcz*” (tak było zresztą na całym rosyjskojęzycznym obszarze byłego ZSRS). Zwroty te mają dla Polaka w tych okolicznościach wymiar humorystyczny (i jednoznaczną plebejską bądź komunistyczną konotację). Jednocześnie Polacy zauważają, że na Białorusi raczej rzadko używa się takich słów, jak: przepraszam, proszę, dziękuję. Białorusini natomiast uważają, że w Polsce używa się ich niekiedy, być może, aż do przesady.

Polacy postrzegają Białorusinów jako ludzi biernych, nie tyle w życiu prywatnym, towarzyskim, ile przede wszystkim w sferze działalności publicznej: politycznej i gospodarczej. Razi istniejąca – ich zdaniem – niechęć Białorusinów do czynnego przeciwstawiania się autorytaryzmowi władzy oraz słabe angażowanie się w jednostkową (prywatną) działalność gospodarczą. Odbierają ich jako ludzi nieskłonnych do buntu wobec niesprawiedliwości społecznej i wszechwładzy urzędników, policjantów, celników na granicy. Uległość Białorusinów wobec tych ostatnich zgodnie podkreślają często przekraczający granicę przedstawiciele obu społeczeństw. Mieszkaniec przygranicznego miasta białoruskiego stwierdza: „skromnością i strachem – swoją twarzą prowokujemy polskich celników; także nadużywaniem – w niezbyt poprawnej gramatycznie formie – słowa «pan»”. Ten sam respondent – często bywający w Polsce – zauważa, iż „człowiek w krawacie jest lepiej traktowany przez polskich policjantów”, i dodaje: „czym dalej na zachód [Polski – R. R.], tym lepszy stosunek do Białorusinów”. Jest też lepszy, jeśli dysponuje on gotówką. Zwłaszcza na wschodzie – uważa ten sam trzydziestoparoletni Białorusin – traktują nas jak „ruskich”. Nawet prawosławny celnik polski mówi, że „ty – ruski”.

Polacy w sytuacjach konfliktowych częściej niż Białorusini nadrabiają miną, hardością (nawiązując w ten sposób do tradycji szlacheckiego „potrząsania szabelką”), nie chcąc, by ich podejrzewano o zbytnią uległość, brak godności (aczkolwiek, co oczywiste, polski chłop różni się tu od inteligenta). Białorusini nierzadko odbierają to jako zbytnią pewność siebie, wyniosłość lub skłonność do agresji. W zgodnej opinii obywateli Polski (zarówno Polaków jak i Białorusinów), uczestników polsko-białoruskich konferencji naukowych, nasi białoruscy sąsiedzi wykazują się podczas obrad mniejszą skłonnością do polemik, wchodzenia w otwarty (choć wyważony i uzasadniony merytorycznie) spór, a swój sprzeciw wobec zaprezentowanych przez Polaków tezy woła wypowia-

dać prywatnie, we własnym gronie. Zdarzają się również – co prawda rzadko – zachowania przeciwne, tzn. ostre, agresywne wystąpienia pojedynczych osób. W konsekwencji tego Polacy postrzegają wówczas Białorusinów jako ludzi o większych niż oni sami skłonnościach do zachowań skrajnych, przy zarazem ich mniejszym zaangażowaniu w spokojne polemiki. Sądzić należy, że Białorusini w takich sytuacjach nadają swoim publicznym wypowiedziom – jeszcze bardziej niż czynią to Polacy – kontekst personalny, co utrudnia im rzeczową, beznamietną i uzasadnioną merytorycznie polemikę (Białorusini białostoccy dostrzegali istotną pod tym względem różnicę między mieszkańcami Białostoczczyzny a Wielkopolski – na korzyść tych ostatnich).

Wywodzący się z Białostoczczyzny intelektualista białoruski (obywatel polski znający bardzo dobrze realia Białorusi) tłumacząc powyższe zachowania stwierdza, iż „białoruska wstrzeźliwość warunkowana jest kompleksem niższości. Myślimy, że jesteśmy mniej warci niż inne narody – Polacy i Rosjanie. Jesteśmy skłonni do uległości w wypowiedziach i sądach. Czasem to prowadzi do nieszczerości. Słuchamy, by dostosować się do tego, co mówią inni i być równi z nimi. Chociaż są też postawy odmienne: chęć udowodnienia, że jesteśmy bardzo ważni – i to demonstrujemy nie zawsze wtedy, gdy jest to potrzebne. W mieszanych małżeństwach polsko-białoruskich prowadzi to do daleko idącej uległości i kompromisu albo wręcz demonstracji własnej odmienności, nawet lepszości, choć w zasadzie nie wynika to z przekonania co do tego. Zatem mamy tu do czynienia z nieszczerością wobec innych i samego siebie”. Niewątpliwie trudna sytuacja Białorusinów hamowała wykształcanie się wśród nich postaw w pełni podmiotowych, pewności siebie wobec innych. Stąd też obawa nie tylko przed władzą (tak często obcą, narzuconą, a nawet okrutną), ale i unikanie – jak zauważają Polacy – prostych wyborów dnia codziennego (typu: „co wolisz”) na życzenie cudzoziemca (częste odpowiedzi: „wszystko jedno”).

Polacy dostrzegają u Białorusinów rozdziew między ich serdecznością i bezpośredniością w kontaktach prywatnych, w tym rodzinnych, a chłodem, dystansem i niechęcią w kontaktach oficjalnych, zinstytucjonalizowanych; także między spontanicznością i bezpośredniością w gotowości do pomocy i współpracy a późniejszym zawodem wynikłym – jak uważają – z niedotrzymywania tych zobowiązań. Sądzić można, że rozdziew między oficjalnością a prywatnością wynika, po pierwsze, z wpływu kultury rosyjskiej, po drugie – w mniejszym stopniu – z tradycji obcości miejscowych elit. Trudności z załatwieniem czegokolwiek w spo-

sób oficjalny są bez porównania większe niż na Zachodzie, ale także i w Polsce. Na Białorusi (podobnie jak w Rosji) sukces odnosi się odwołując do powiązań prywatnych (wykorzystując służbowe stanowiska). W Polsce jest to zjawisko znane, aczkolwiek mimo wszystko w mniejszej skali.

Polacy postrzegają zarazem Białorusinów jako ludzi bardzo gościnnych (niekiedy bardziej niż oni sami), sympatycznych, ale tylko na gruncie towarzyskim. Inaczej jest nie tylko w urzędach. Uliczny tłum przechodniów odbierany jest jako mniej kolorowy niż w Polsce, a ludzie bardziej zmęczeni troskami życia codziennego. Na Białorusi oficjalność bądź anonimowość kojarzona jest z władzą lub z obcością, rodzi dystans lub niechęć. *Forma* jest wartością samą w sobie dla Francuzów (tak jak dla Białorusinów bezpośrednio, którą *forma* ogranicza). Jest ceniona jako świadectwo bogactwa ich kultury (wręcz cywilizacji). Określa zasady zachowania również w stosunku do nieznajomych. Białorusini są bardziej autentyczni, mniej grają i udają. Są bardziej bezpośredni – zdaniem Polaków, także w porównaniu z nimi – w wyrażaniu swych odczuć tak pozytywnych, jak i negatywnych. Mniej przejmują się tym, co wypada. Polakom ta bezpośredniość się podoba (otrzymana w spadku po szlachecko-inteligenckich elitach *forma* jest niekiedy męcząca), aczkolwiek w ich odczuciach jest świadectwem ludowych korzeni Białorusinów. Ci ostatni odbierają Polaków jako ludzi bardziej przyjaźnie nastawionych w sytuacjach oficjalnych, anonimowych relacjach na ulicy, w sklepie, środkach komunikacji. Nierzadko uważają jednakże, że za tą formą poprawności zachowań nie kryje się autentyczna bliskość. Zatem że Polacy potrafią być nieco sztuczni, w gruncie rzeczy nawet fałszywi (przekonanie to wynika z niezrozumienia tego, iż za standardowymi gestami, świadczącymi o poziomie kultury osobistej ich nosiciela, nie musi stać autentyczna sympatia i gotowość do poświęceń wobec osoby obdarowywanej tymi gestami), przy tym mniej spontaniczni. Niemniej jednak, jak podaje białostocki „Czasopis”: „W wydanym przez Katedrę Służby Dyplomatycznej i Konsularnej uniwersytetu w Mińsku podręczniku dla dyplomatów opisano m. in. Polaków. Sporo uwagi poświęcono zachowaniu podczas przyjęć i uroczystości. «Polacy są gotowi powrócić do rozpatrzenia kwestii służbowych i biznesowych w nieformalnej atmosferze – w trakcie przyjęcia i po jego zakończeniu. Tę ich cechę można wykorzystać» – instruuje podręcznik”²

² „Czasopis”, 2001, nr 6, s. 10 (dział „W Republice Białoruś”).

O to, jak widzą Polaków wywodzący się z Białorusi studenci (pochodzenia białoruskiego i polskiego) Uniwersytetu Warszawskiego (ankietę wypełniło 30 osób), zapytano ich w roku akademickim 2000/2001. „Największym uznaniem – pisze wywodząca się z Grodna autorka badań – cieszy się polski patriotyzm, gościnność, kultura oraz ambicja. Zaraz po tych cechach sytuuje się towarzyskość, inteligencja, otwartość i przyjacielskość. Niektórym Polacy podobają się dlatego, że są podobni do Białorusinów. Jedni zwracają uwagę na komunikatywność, ufność, ciekawość, naiwność, skąpstwo, pracowitość, hardość, znajomość języków obcych i kultury, a nawet *interesowanie się sąsiadami*, inni zaś na *słynną polską grzeczność*, religijność, rodzinność. Głównymi wadami są: nacjonalizm, podejrzliwość, egocentryzm i narzekanie. Zaznaczane bywają brak spontaniczności, skąpstwo, zbyt duża dokładność, zamknięcie w swojej kulturze, połączone z dążeniem na Zachód, przekonanie o swojej wyższości, pozorna sympatyczność, fałsz i picie alkoholu”.³ Należy przypuszczać, że większy wpływ na te opinie miało zderzenie z polską kulturą, kontakty z Polakami niż wyniesione z Białorusi stereotypy (uwzględnić tu należy specyfikę środowiska studenckiego).

Polacy odbierani są coraz częściej przez Białorusinów jako mniej gościnni od nich samych (polskie „zastaw się, a postaw się” pasuje dziś bardziej do Białorusinów niż Polaków), bardziej ulegający światu konsumpcji i materii, mający mniej czasu dla znajomych i bardziej powierzchowni w kontaktach. Pod tym względem białoruskie widzenie Polaków przypomina polskie postrzeganie mieszkańców najbardziej bogatej części Europy Zachodniej (bardziej jej części północnej niż południowej), zwłaszcza w epoce socjalizmu. Gospodarka rynkowa zmienia społeczeństwa (upodabnia je też do siebie pod względem niektórych cech), upowszechnia niektóre postawy, zachowania. Białorusini chwalą kulturę obsługi w polskich sklepach, lecz jest to w dużym stopniu skutek wprowadzenia w Polsce gospodarki rynkowej, a więc konkurencji i rynku konsumenta (a nie producenta, jak było niegdyś w Polsce i nie do końca minęło na Białorusi).

Mieszkający w Warszawie mińszczanin podkreślał, że mieszkańcy stolicy Polski mają mniej czasu niż mieszkańcy Mińska, ciągle gdzieś się śpieszą. Zarazem ta sama osoba zauważa, że Białorusin – w przeciwieństwie do Polaka – nie obraża się, gdy jest potrącany na ulicy i nie oczekuje natychmiastowych przeprosin. Bardziej podatny jest też na *rozmijanie*

³ M. Łucewicz, *Przyjechali, by studiować*, „Czasopis”, 2001, nr 7–8, s. 33.

się z prawdą zarówno w stosunku do innych, jak i w wybaczeniu innym potraktowania go w ten sposób. Inni twierdzili, że w Polsce trudniej nawiązuje się znajomości („może dlatego, że jestem cudzoziemką – zastanawiała się Białorusinka mówiąc z tej okazji o polskiej „skrytości”), nie wypada późno dzwonić do Polaka (przed wizytą konieczny jest telefon), a kobiety chętniej rozmawiają na klatkach schodowych niż na Białorusi (co można wytłumaczyć tym, że zaproszenie do domu jest bardziej zobowiązujące w Polsce niż na Białorusi). Do sąsiadów na Białorusi zawsze można przyjść – mówiła ta sama, mieszkająca w Polsce młoda Białorusinka, a w Polsce nie (Polacy zauważają natomiast, że Białorusini mają zwyczaj przyjmowania pojedynczych osób lub małych grup gości w kuchni, co w Polsce jest w złym tonie).

Dla Polaków Białorusinom nie tylko „czas przepływa między palcami”, ale i słowo znaczy co innego. Wzorem rosyjskim słowo jest wyrazem nastroju, emocji, bezpośredniości (lub jej braku). Wypowiada się je, by sprawić przyjemność drugiej osobie bądź dystansować się od niej. Jest jednak ulotne i w znacznie mniejszym stopniu niż jest to w Polsce zobowiązuje do dotrzymania tego, co się wypowiedziało. W Europie łacińskiej słowo honoru wypływa z etosu rycerskiego, a słowo przedsiębiorcy z etosu mieszczańskiego (i protestanckiej rzetelności). W Rosji – pod wpływem której znalazła się Białoruś – warstwy te nie istniały. Toteż, jak mówi jeden z respondentów wielokrotnie pertraktujących z Białorusinami: „W rozmowach zapadają dość łatwo pewne ustalenia (za pierwszym razem). Istnieje zgoda i gotowość do współpracy. Na drugim spotkaniu pojawiają się nasze pretensje o brak realizacji tych ustaleń i zarazem sprzeciw, zdumienie i zniechęcenie strony białoruskiej. Za trzecim razem, gdy wspólne uzgodnienia wciąż nie są realizowane, protestom polskim towarzyszy już ostra niechęć Białorusinów”. Zarazem Polak ma niekiedy wrażenie, że Białorusin co innego mówi, co innego myśli, a co innego widzi i nie sprawia mu to bynajmniej problemów (zdziwienie Polaków świadczy nie tyle o ich obiektywnej „normalności”, ile o ich innych kategoriach myślenia nie przystających do wschodniej mentalności). Wjeżdżając metrem na chyba najważniejszy plac Mińska słyszy się od lat głos zapowiadającego stację: „Plac Niepodległości”, a widzi napisy na stacji „Plac Lenina”. Co myślą wówczas Białorusini? Raczej nic, bo im to nie przeszkadza i najczęściej nie zastanawiają się nad tym, co Polaka od razu razi. Mentalność ta wynika z potrzeby przystosowania się miejscowego ludu do zmieniających się – zwłaszcza w ostatnich stule-

ciach – władz, umiejętności przeżycia w sytuacjach niekiedy bardzo trudnych, obudowywania się obronnym murem labilności.

Upraszczając, można zatem stwierdzić, iż kultura polska jest – w porównaniu z białoruską – bardziej nastawiona na aktywizm i wewnętrzną ekspansję (Polacy są – na tle Białorusinów, ale na pewno nie Niemców bądź Francuzów – bardziej rzeczowi, racjonalni, skłonni do chłodnej analizy; Białorusini wykazują słabość myślenia w kategoriach „szkiełka i oka”). Natomiast kultura białoruska nastawiona jest na przetrwanie społeczeństwa jako zbioru jednostek i grup, a nie wielkiej wspólnoty narodowej. Na ogół w sytuacjach zderzenia obu kultur rzadko mamy do czynienia z wyraźnie zarysowanym wprost konfliktem. Różnice dzielące oba społeczeństwa zostały tu niekiedy wyeksponowane ponad miarę, by lepiej zrozumieć te odmienności. Najczęściej nie mamy do czynienia z przeciwieństwem cech obu kultur, lecz różnym stopniem ich nasilenia.

Niniejsze rozważania nie objęły wielu dziedzin polsko-białoruskich relacji. Pominięta została zwłaszcza sfera gospodarcza (kulturowe uwarunkowania odmienności w sposobie prowadzenia pertraktacji gospodarczych i działalności produkcyjno-handlowej) oraz lingwistyczna (odmienności w językowym wyrażaniu myśli). W przyszłych badaniach należałoby poświęcić znaczną uwagę m. in. tej problematyce.